Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 9 · Katowice, od 5.—10. kwietnia 1929 r. Nr. 14





Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. i od 2—3 popoł.
Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

O „Legji Skowronków“, czyli o obecnych czyto o legjonach czyto Powstańcach Śląskich, czyto takzwanych Obrońcach Śląska (N. P. R.) lub Legjonistach Śląkich (P. P. S.)

Podczas Świąt Wielkanocnych zaczęliśmy znowu szperać w starych szparagach (książkach), no i natrafiliśmy na dzieło Cycerona, któreśmy kiedyś w pewnej części jako gimnazjaści w oryginale czytywali. Mamy wprawdzie przed sobą tłomaczenie wszystkich dzieł, tego najsławniejszego mówcę, a może jednego z najdzielniejszego męża stanu Rzeczypospolitej Rzymskiej przed jej doszczętnym upadkiem, tłomaczonego przez E. Rykaczewskiego w roku 1871 Tom III. obejmuje mowy Marka Tulljusza Cycerona, w którym to Tomie znajdują się przeróżne mowy w obronie, czy to przyjaciół wówczas będących, czy to później nieprzyjaciołami się stających mężów. Mamy więc tam mowy Cycerona i głoszone przeciwko nadużywającym władzy, jak Marka Antonjusza, jednego z morderców Cezara, mamy tam mowę za Annjuszem Milonem, mamy tam mowę tegoż samego Cycerona, o odpowiedziach wierzbiarzów gdzie w ostatniej to mowie w rozdziale 20. mówi się, że „P. Klodjusz, korzystając z nieszczęśliwości czasu i naszych nierozumnych niezgód wszedł do Rządu Rzeczypospolitej, do tego stopnia postąpił i wniósł się przez pochlebianie ludowi“. W mowie takzw. „Pierwszej Filippice“ odpowiada Cyceron na zarzut Markowi Antoniuszowi, że w poczet sędziów żołnierzy szeregowych i z legji skowronków wejść muszą, bez których przegrywać będą sprawę. „Legja skowronków“ mówi Suetonius: „Caesar“ 24 była to piąta legja spisania przez Cezara w gardji a tak nazwana od Skowronka znajdującego się na hełmie żołnierzy“. Znaczy to mniejwięcej, że już wówczas za rdzeniów uważano na sędziów ludzi, którzy mieli ptoka w głowie, chociaż Cyceron mówi, że tylko skowronki na głowie czyli na hełmie. Cyceron mówi dalej że „ja wprawdzie temi oklaskami, gdy dawał ostatni motłoch, zawsze gardziłem“. Ten sam sławny mówca opowiada o młodzieniaszku 19 lat zaledwie liczącem Oktavianie, późniejszym cesarzu rzymskim, że „ten (był boski młodzieniec“.

A więc pewnego rodzaju porozumienie pomiędzy obecnym czasie Sanacji, a szczególnie tej Sanacji na Górnym Śląsku i pomiędzy dawniejszemi w 44 roku przed Chrystusem.

I obecnie mamy wprawdzie nie „Boskiego **młodzieńca**“, lecz „**cudowne dziecko**“. „**Boski młodzieniec**“ liczył wtedy 19 lat, a nasze „cudowne dziecko“, (jak ktoś nazwał były Minister Spraw Wewnętrznych Młodzianowski „cudownem dzieckiem“), liczy 36 lat. Cyceron w Pierwszej Filippice polemizuje z Markiem Antoniuszem, domagającym się odwołania do ludu przeciwko wyrokowi skazującemu ludzi za gwałty popełnione z orężem lub za gwałt popełniony na Majestacie Rzeczypospolitej. O tem mówi Cyceron w 19. rozdziele w pierwszym ustępie swej mowy i powiada: „**Cóż bowiem byłoby haniebniejszego, jak żeby ten, co zbrojną ręką naruszył Majestat ludu rzymskiego, skazany wyrokiem Sądu, mógł uciekać się do tego samego gwałtu, za który słusznie potępionym został?**“ W rozdziale VIII. ten sam Cyceron używa słów Antoniusza Marka, domagającego się, żeby w poczet sędziów żołnierzy szeregowych z legji skowronków dodawano, „**bo bez tego**, nasi mówią, **że przegrywać będą sprawy.**“ —

My wiemy w dzisiejszych czasach że historja kołem się toczy. „Legja skowronków“ z czasów Cycerona i Marka Antoniusza, „Boski młodzieniec“, to Związek Powstańców Śląskich z jego duchowym wodzem w obecnych czasach w 1929 roku. Brutalny na nas napad 22-go lutego 1926 r. w Murckach na dworcu w upływie przeszło 3 lat zakończonym nie został. Czytaliśmy niejednokrotnie wyroki, gdzie za napady, (jak to miało miejsce na nas na początku roku 1926 (Chorzowie) otrzymali najęci ludzie z Związku Powstańców Śląskich po 1 miesiącu więzienia z zamianą na grzywnę 100 złotych.

„Legja skowronków“ z czasów Cycerona to dzisiejsze młodzieniaszki, które paluszkami po piasku pisały, kiedy się prawdziwe poczęło powstanie, gdyż prawdziwi powstańcy już dziś w Związku Powstańców Śląskich nie są. Rudi urodzony w Będzinie, nie wiemy czy prochu wachał (prawdziwi powstańcy twierdzą, że nie). I inny był się wtedy usadowił w kwaterze w Bielszowicach i tam robił powstanie, zaś Wielki dotarł aż do Jastrzębia i tam wydawał rozkazy generalnego ataku, aż go Wojtek Wielki przed Sąd doraźny zaciągnął i byłby go zastrzelił resp. zastrzelić kazał, gdyby się paru uczciwych nad nim nie było zlitowało Górnoślązaków.

Jeszcze potrzebaby było, żeby nad załatwianiem tych spraw można by się było zastanowić celem odwołania się do takzw. Sądów tej „legji skowronków“, żeby przeróżne dłubinoski mogły sądzić. Na szczęście Rzeczpospolita Polska tego nie toleruje. Na szczęście ławników już nie ma.

Ale rzeczą jest dziś najbardziej pożądaną, żeby stosowano u nas nie zasadę zastępowaną przez jednego z wodzów rdzeniów duchowych, hołdującą pochwalstwu i pochlebstwu, żeby nie zastosowano zasady: „Niech nienawidzą, byle się bali“, gdyż nienawiść taka z bojaźnią ma w sobie zarodek odwetu, zarodek zemsty, zarodek gwałtu, zarodek tego, przez co cierpią nietylko jednostki ale i całość. Dziś właśnie przypomina nam się zdanie wystosowanie przez tegoż Cycerona samego do pewnego przyjaciela, gdzie Cyceron opisuje, że ciała Cezara nie zdołano nawet pochować lecz spalono go na rynku, a gdy wystawiono jemu kolumnę z napisem „Ojcu Ojczyzny“ to parę dni później ten sam Cyceron pod niebiosy wynosi tych, którzy tą kolumnę obalili, tych, którzy strącili jej budowniczych ze skały Tarpejskiej, tych, którzy przybyli na krzyż niewolników, tych właśnie Cyceron wychwala, gdyż przekonał się, że tego rodzaju traktowania rzeczy nie można postawić na konto Dzeczypospolitej Rzymskiej.

„Legja skowronków“ na Górnym Śląsku zwana Związkiem Powstańców Śląskich sukcesu nie osiągnie. Raczej zasłuży na potępienie a przez niejednych drwiny i kpiny, gdy tak dalej postępować i w nieswoje rzeczy mięszać się będzie.

Zamiast budować katedrę, należy najpierw odrestaurować kościół katedralny św. Piotra i Pawła w Katowicach

Groźne memento!

W 1-sze Święto Zmartwychwstania zaszedł w czasie Wielkiego Nabożeństwa celebrowanego przez J. E. Ks. Biskupa Dra. Lisieckiego wypadek w kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach, że z ściany przy suficie spadła pewna ilość tynku. Znaczy to, że wnętrze kościoła potrzbuje na gwałt renowacji. Na szczęście śmierci przy tem nie było, chociaż pewną osobę wyniesiono z powodu odniesionego uszczerbku na zdrowiu.

Widać więc, ze raczej jest potrzebne odrestaurowanie kościoła katedralnego, który już jest, aniżeli wydawać pieniądze na budowę katedry (a lepiej powiedziawszy Kurji Biskupiej). Przekonał się o tem Eksellencja Ks. Biskup Dr. Lisiecki no i asystujący w tem Nabożeństwie Ks. Kanonik Dr. Szramek.

Wnętrze kościoła Katedralnego św. Piotra i Pawła wygląda okropnie. Ściany i sufit wymagają na gwałt odmalowania. Wieża również potrzebuje reparacji. Proboszcz nie jest w stanie temuż zadość uczynić, gdyż brak na to funduszów. — Z budową katedry jest jeszcze czas. Kto bowiem gwarantuje obecnym w kościele katedralnym, że podczas ich pobytu w nim ktoś z nich nie zostanie okaleczonym, lub nawet zabitym? — A cóżby się było stało, gdyby taki fakt zabicia był miał miejsce podczas uroczystego Nabożeństwa? — Czyżby też był wydany rozkaz wstrzymania takowego, jaki to ktoś wydał celem wypłacenia **200 000 zł.** firmie „Dolomity Śląskie“? — Niech ten ktoś zobaczy sobie dokładnie wnętrze kościoła katedralnego, ponieważ wierni nie uczęszczają do niego, żeby być okaleczonymi lub zabitymi.

P. Prezes „Komitetu Obywatelskiego Budowy Katedry działa

Otrzymaliśmy następujący list:

Katowice, dnia 27-go marca 1929 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnąłbym bardzo porozmawiać z Wielce Szanownym Panem Redaktorem w sprawie budowy Katedry Śląskiej i dlatego uprzejmie się zapytuję, czy Wielce Szanowny Pan Redaktor znalazłby wolną chwilę, by mógł mnie — o ile możności — jeszcze w ciągu tego tygodnia odwiedzić i to w biurze Syndykatu Polskich Hut Żelaznych przy ulicy Zamkowej nr 14.

Ponieważ na przyszły tydzień z powodu różnych okoliczności byłoby mi niemożliwem przeprowadzenie takiej konferencji, a dalszą zwlokę nie uważam za wskazaną, przeto byłbym Wielce Szanownemu Panu Redaktorowi bardzo zobowiązany, gdyby proponowana przez mnie rozmowa mogła jeszcze w tym tygodniu dójść do skutku.

O ile Pan Redaktor na propozycję mą się zgadza proszę o telefoniczne zawiadomienie mnie o Swem przybyciu.

Przepraszając z góry za fatygę, kreślę się

z wysokim szacunkiem

A. Balzer.

Jeden jedyny Górnoślązak jako Naczelnik Wydziału w całem Województwie Śląskiem śp. Dr. Rostek poszedł do wieczności

W ubiegły poniedziałek dnia 25-go marca widzieliśmy Go idącego po schodach w gmachu Dyrekcji Policji się znajdującego Wydziału Zdrowia Publicznego do służby. Twarz Jego była już dosyć smętna. Zatrzymał się na schodach, widocznie choroba jemu dokuczała. A tu w dniu 28-go marca b. r. dowiadujemy się, że już Naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego Dr. Dostek nie żyje. Jeszcześmy w numerze 12 „Głosu Górnego Śląska" poruszali sprawy wybitnych działaczy Polskich Górnoślązaków. Jego właśnie na pierwszem miejscu wymieniliśmy. Był On jeszcze jedyny Górnoślązak, którego nie usunięto ze stanowiska Naczelnika. Niejednym był śp. Dr. Rostek solą w oku. Z przekonania politycznego był on narodowym demokratą. To też usiłowali niektórzy Sanatorzy Jego autorytet podkopać, chcąc się Go pozbyć przez wysłanie Jego na emeryturę. Jednakowóż śp. Dr. Rostek posiadał twardy i silny kręgosłup, tak, że go ruszyć nie było można. Kto Jego znał bliżej, ten się przekonał, że zmarły należał do ludzi i jako działacz narodowy i jako Lekarz był silnego charakteru. Nawet Niemcy w Raciborzu, kiedy śp. Dr. Rostek był lekarzem, przywoływali Go do siebie i to niekiedy w bardzo zawiłych i zawikłanych chorobach a szczególnie jako lekarza akuszera. Człowiek ten bezwzględnie był nieustępliwy w swoich zamiarach i przedsięwzięciach.

Obecnie już nie będzie mógł pomagać. To też społeczeństwo Śląskie żegna Go w smutku i żałobie. Jego pamięć bezwzględnie pozostanie dla społeczeństwa. Zaś historja o rozwoju życia polskiego na Górnym Śląsku nie będzie mogła Jego działalności pominąć.

Co się dzieje na Lotnisku?!

Dotychczas sprawy lotniska za Katowicami nie poruszaliśmy. Wychodziliśmy bowiem z założenia, że tak szlachetnemu celowi i zamiarowi przeszkadzać nie można. Myśleliśmy bowiem, że o ile **Gliwice** mają swoje lotnisko, to dlaczego nie mają mieć **Katowice swego.** Rozpoczęto wielką reklamę, zbierano składki na L. O. P. P., a **szczególnie od kolejarzy,** którzy niejednokrotnie sobie musieli ująć od ust, żeby tylko dawać na urzeczywistnienie tego tak wspaniałomyślnego planu. No i otwarto lotnisko. Zakupiono najpierw samochód, czyli autobus, którego karoserję zdobi szyld na wewnątrz, że karoserja ta jest z fabrykowaną w firmie **„Plage-Laśkiewicz"**, tej firmy, z której wyszły pierwotne areoplany dla naszej armji bohaterskiej a właściwie były to **latające trumny w powietrzu, gdyż najdzielniejsi nawet lotnicy polscy trupami spadali z tych latawców.** Autobus ten rowadzi za darmo tam i z powrotem pasażerów, chcących latać w powietrzu naszemi latawcami z lotniska za Katowicami. Plan pierwotny był, żeby odbył się start do lotu pomiędzy Katowicami i Wiedniem na Kraków. Jednakowóż okazało się, że teren na lotnisku w Katowicach nie nadaje się wogóle do startowania aparatem na 8 osób (pasażerów). Musiano to zaprzestać, zaś okazuje się, że nawet **maszyna czyli aparat samolotu nie może startować ze 4 pasażerami na Kraków,** gdyż kadłub maszyny wbije się przy startowaniu do ziemi. Start więc na Kraków musiał w ubiegłą sobotę zostać zaprzestany.

Ponieważ na razie z powodu braku miejsca nie możemy zamieścić wszelkich dotychczas posiadanych danych, stawiamy kilka na razie zapytań, stworzonych ze sprawozdania „Zarządu Śląskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. za rok gospodarczy 1927 złożonego na ogólnem zgromadzeniu Wojewódzkiem w Katowicach z dnia 31-go marca 1928 r., oraz na podstawie preliminarza budżetowego na rok gospodarczy 1928."

A więc pytamy się:

1. Dlaczego jest na stronicy 21 suma podana w wysokości 6000 zł. na doprowadzenie wody do hangaru za pomocą małego zbiornika, podczas gdy bardzo dużo brakuje wody wogóle?
2. Dlaczego na urządzenie ustępów wyasygnowano aż 5000 zł., kiedy tam porządnego (a raczej porządnych ustępów) na lotnisku nie ma?
3. Dlaczego wydano na urządzenie telefonu (8 aparatów a 2000 zł.) 16 000 zł., kiedy tam wogóle są tylko 3 aparaty telefoniczne?
4. **Dlaczego wydano 12 000 zł. na urządzenie stacji meteorologicznej, której dotychczas nie ma?**
5. Dlaczego inżynier Weichmann zajmuje kilku pokojowe mieszkanie za które nic nie płaci, a za oddzierżawienie jednego pokoju dyrektorowi „Lotu" bierze 100 zł.?

Największą bezczelnością już jest ustęp w sprawozdaniu zatytułowany opis lotniska w Katowicach na stronicy 7, gdzie jest powiedziane: „Koło stanowi, nawet przy największem deszczu i największej słocie, bezwzględnie suche miejsce. Jest ono połączone z hangarem drogą dojazdową, która również jest odwodniona wywałowana i wyszutrowana. Ponieważ tak koło, jak i droga wjazdowa są równe i gładkie, przeto aparaty doznają przy lądowaniu i startowaniu na nich minimalnych wstrząśnień..."

Kto sobie zobaczył lądowanie a jeszcze lepiej startowanie aparatu, ten się może przekonać, że tego rodzaju twierdzenie w sprawozdaniu jest absurdem.

Jeszcze gorzej się przedstawia budową gmachu na lotnisku, gdzie się znajdują wszelkie ubikacje niezbędne dla ajencji celnej, dla policji, jakoteż i dla całej dyrekcji i innego personelu. Okazują się bowiem już rysy na zewnątrz gmachu w samym tymku. A co do samego lotniska, to już rzecz sama urąga wszelkim pojęciom. — Niech tylko tak dalej się robi.

Ciekawą jest rzeczą że w owem sprawozdaniu nikt za „Zarząd Śląskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P." podpisanym nie jest. — Czy to jest w porządku? —

Jest krótko poza wyliczeniem powiedziane:

„Dochód 544 000 zł. „Rozchód 544 000 zł."

Ale reszta na później.

Gdzie zaś to tam uwiązło?

Znowu przed nieomal dwoma miesiącami odbył się drugi termin z powodu napadu w Murckach wykonanego na p. redaktora Kustosa w dniu 22-go lutego 1926 r. Od tego czasu jakoś nic nie słychać. Sprawa się toczy przed Sądem Grodzkim w Mikołowie. Może by tak Wysoki Sąd w Mikołowie raczył wyznaczyć nowy termin do ustnej rozprawy, gdyż od 22-go lutego 1926 r. już upłynęło przeszło 3 lata, a sprawa jeszcze nie załatwiona. Chcielibyśmy tą sprawę mieć jeszcze zakończoną przedtem, gdy sądzą prawdziwi sędziowie, a nie żeby reprezentanci legji skowronków sądzili, czego się domagał już Marek Antoniusz w roku 44 przed Narodzeniem Chrystusa w swojej mowię w senacie przeciwko Cyceronowi. Gdyż jakkolwiek tego niechcemy przypuszczać to jednak już i „Kula" kupuje „Kattowitzer Zeitung" i „Oberschlesische Kurier" na kioskach według hasła i zasady swój do swego. A Kula to przecież Prezes Związku Powstańców Śląskich i zagorzały przyjaciel i zwolennik „Polski Zachodniej" natomiast najgroszy wróg piśmideł germańskich, do jakich zawsze zalicza „Polska Zachodnia", „Kattowitzer Zeitung" i „Oberschlesische Kurier".

Zaznaczamy, że o tem zakupieniu „Kattowitzer Zeitung" „Nachfrage nach dem „Oberschlesischen Kurier" możemy dlatego zakomunikować, ponieważ byliśmy w dniu 3-go kwietnia b. r. świadkiem przy kiasku obok kina „Rialto".

Przy tej sposobności zapytujemy się również co się stało z procesem Florek Radwański contra Kustos i Hallek w sprawie zniewagi w „Głosie Górnego Śląska" rzekomo popełnionej na Florku Radwańskim. Jakoś od kilka miesięcy nowej rozprawy niema.

Jakkolwiek nie zależy nam na tem, żeby co chwilę stawać przed Trybunałem Sądu, to znaczy przed boginią sprawiedliwości to jednakowóż w interesie samego oskarżyciela p. Florka Radwańskiego oraz w interesie i godności, oraz powagi i autorytetu D. K. P. Katowice powinno się sprawę definitywnie załatwić przed forrum sądowem, ponieważ Florek Radwański na ugodę iść nie może, ponieważ D. K. P. Katowice zażądała w tej sprawie wyroku od Florka Radwańskiego, jak to kiedyś zażądała od p. Janoty naczelnika w Ligocie pod Katowicami a który to Janota proces w pierwszej instancji przegrał. My wprawdzie nie życzymy p. Florkowa Radwańskiemu tego samego losu, chociaż również niechcemy być przekonani, że sprawę przegramy.

Zur Beachlung den Kriegsgefangenen

Zufolge der unter den ehemaligen Kriegsgefangenen bezüglich der Restguthaben noch immer herrschenden Unklarheit, gibt der Verband der ehemaligen Kriegs- und Zivilgefangenen — Sitz Katowice — nachstehendes bekannt:

Die Tatsache der Kriegsgefangenschaft begründet an sich keinen Anspruch auf ein Guthaben, auch dann nicht, wenn die Kriegsgefangenen während der Dauer der Gefangenschaft gearbeitet haben. Nach Art. 6 der „Haager Landkriegsordnung" vom 18. Oktober 1907 ist der Verdienst der Kriegsgefangenen zur Besserung ihrer Lage zu verwenden und nur der Ueberschuss nach Abzug der Unterhaltungskosten ihnen bei der Freilassung auszuzahlen.

Anders verhält sich die Guthaben-Frage des Sanitätspersonals. Laut Art. 9 der Genfer Konvention sind das ausschliesslich zur Bergung, Beförderung und Behandlung von Verwundeten und Kranken, sowie zur Verwaltung von Sanitätsformationen- und AnCalten bestimmte Personal und die den Heeren beigegebenen Feldprediger, wenn sie in die Hände der Feindes fallen, nicht als Kriegsgefangene zu behandeln. Der Feind sichert den vorbezeichneten Personen, solange es sich in seinen Händen befindet, dieselben Bezüge und dieselbe Löhnung zu, wie dem Personal des gleichen Dienstgrades des eigenen Heeres (Art. 13).

Ueber die Ueberschüsse gemäss Art. 6, sowie die Guthaben des Sanitätspersonals, hat die englisOe Regierung Listen aufgestellt und nebst den erforderlichen Geldmitteln, der Restverwaltung in Berlin überwiesen. Die Restverwaltung hat lediglich die Aufgabe, die Guthabenbeträge aus den von der englischen Regierung überwiesenen Mitteln, genau nach den englischen Listen, an die darin aufgeführten Empfangsberechtigten zu zahlen und muss über jede Zahlung der englischen Regierung Rechnung legen. Es ist also nicht der Restverwaltung überlassen, an wen und in welcher Höhe sie die Zahlungen leistet.

(Fortsetzung folgt.)

Rok 9 Nr. 14

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

„Wenn Zwei dasselbe tun, so ist es nicht dasselbe!"

Aus katholischen Kreisen wird uns geschrieben:

Seit einiger Zeit erscheint in Katowice eine Zeitschrift — „Do Czynu"!!!" —, die sich den rücksichtslosen Kampf gegen die Ueberschwemmung Oberschlesiens durch das östliche Judentum auf die Fahnen geschrieben hat. Schön und gut, denn Katowice z. B. unterscheidet sich fast in nichts mehr von Sosnowice oder Bendzin. Und trotzdem ist die Art und Weise des Kampfes dieser Zeitschrift keineswegs zu billigen, was nachstehend bewiesen werden soll:

1. Wenn die oberschlesische Kaufmannschaft aufgefordert wird, die Aktion gegen das Ostjudentum durch Abonnement und Insertion zu unterstützen, dann kann man dagegen absolut nichts einwenden, denn der oberschlesische Kaufmann hat unter der Konkurrenz, der zugewanderten Judenschaft tatsächlich schwer zu leiden. Wenn aber dieser oder jener Kaufmann aus Gründen, die nur ihn allein angehen, sowohl Abonnement als auch Insertion ablehnt, ist das ausschliesslich seine Sache die niemand ein Recht gibt, mit der Veröffentlichung seines Namens zu drohen.

2. Wenn sich Kaufleute und sonstige Privatpersonen zusammenfinden, Resolutionen beschliessen und in diesen gegen die Zuwanderung von Ostjuden protestieren, dann mag das ganz in Ordnung sein, denn jedem Stand steht das Recht zu, seine Interessen zu vertreten und zu verteidigen. Wenn aber katholische Priester sich mit Rat und Tat dieser Aktion anschliessen, dann gibt das zu denken, denn was hat denn der kath. Priester mit dem Kaufmannsstande zu tun? Hat Christus, der nach leidensvollem Kreuzweg noch am Kreuze für seine Feinde gebetet hat, nicht ein anderes Beispiel seinen Stellvertretern auf Erden gegeben? Sind nicht die Priester es, die uns Gottes Gebote lehren sollen und deren eines, da lautet: „Liebe deinen Nächsten, wie dich selbst!"? Ist es da nicht traurig und bedauerlich wenn die Reden dieses oder jenen Priesters, die er im Verlauf einer Versammlung des Komitees gegen die Ueberschwemmung Oberschlesiens durch das Judentum gehalten hat, in grosser Aufmachung so quasi als **Reklameschild** in genannter Zeitschrift veröffentlicht werden.

3. Dass unter der Zuwanderung der Ostjuden nur der oberschlesische Kaufmann und der Wohnung suchende Bürger zu leiden haben, weiss jeder halbwegs verständige Mensch. Und wenn am 17. März d. Js. der Pfarrer von Miasteczko, powiat Tarnowskie-Gorski Herr Wilhelm, in einer dort stattgefundenen Versammlung erklärt hat, dass er seine Parochianen zu dieser Versammlung auch aus dem Grunde eingeladen hat, weil er in der Zuwanderung der Junden eine Gefahr für die katholische Religion sieht, weshalb er die Aktion gegen die Juden selbst unterstützt, dann ist das eine durch nichts bewiesene Behauptung und ein keineswegs nachahmenswertes Beispiel des Herrn Pfarrers Wilhelm. Wohl ist der Jude bestrebt, mit Aufgebot seiner ganzen Redekunst seine **aus Bendzin usw. stammende Ware als echt englisches Erzeugnis** an den Mann zu bringen; zwar ist es bekannt, dass der zugewanderte Jude kein Mittel scheut, um trotz Wohnungsmangel zu einer Wohnung zu kommen, aber keineswegs denkt er daran, dem katholischen Glauben Schaden zuzufügen. Wir haben nicht die geringste Veranlassung, für [illegible] Judentum hier eine Lanze zu brechen, app[illegible] **aber an unseren H. H. Bischof, dass er der Betätigung der ihm unterstellten Geistlichkeit in Puncto der Juden schnellstens und gründlich ein Ende macht,** damit der Unwillen, der sich ob solcher und ähnlicher Sachen (Kathedralbau usw.) bereits in tiefreligiösen Kreisen bemerkbar macht, nicht gar offen zum Ausbruch kommt. Die katholische Welt hat selbst vor staatlich sanktionierten Kulturkämpfen nicht den Nacken gebeugt und sie ist verständig genug, das Märchen von der Gefahr seitens der Juden eben nur als Märchen zu werten. Wenn unsere Priester es als ihre Pflicht erachten, in öffentlichen Versammlungen zu reden, dann gibt es unseres Erachtens Themata genug. Wir erinnern hierbei nur an die Jugendfrage, die bestimmt die brennendste aller Fragen ist. Dass unsere Jugend zum überwiegenden Teil keinen Groschen wert ist, wird doch niemand bestreiten wollen. Hier bietet sich unserer hochwürdigen Geistlichkeit ein dankbares Arbeitsfeld. Seite an Seite mit den Eltern für das Seelenheil unserer verderbten Jugend zu arbeiten, wird Gott wohlgefälliger sein als der Kampf gegen die Juden, aus dessen Reihen derjenige hervorgegangen ist, an dessen Grabe wir vor einigen Tagen gestanden haben. — Christus der Herr!

Es ist bedauerlich dass diese Angelegenheit hier öffentlich besprochen werden muss, aber schliesslich, war es an der Zeit, die Dinge beim rechten Namen zu nennen, und das geschah einzig und allein in Wahrung des Ansehens unserer heiligen Kirche und unserer Geistlichkeit.

Und nun:

4. Nachdem man die Zuwanderung der Ostjuden gewahr geworden sit, glaubt sich jeder, auch — oder besonders — der nicht gebürtige Oberschlesier zum Kampf gegen die Juden und „Zum Schutze des Oberschlesiers und seines Glaubens" (!?!) berechtigt. Doch fragt kein Mensch danach, was denn die Juden dazu ansporni, sich ausgerechnet in Oberschlesien sesshaft zu machen. Wir kennen die Gründe und wollen sie nennen:

Aus solchen Vogelscheuchen wurde im Handumdrehen ein grosser Pan: an Stelle der Strohschuhe traten prima Lacktrittchen, den von unseren Friseuren menschenähnlich gemachten Kopf zierte bald ein Melonik (Steifhut), der Anzug verriet allerletzte Neuheit, kurz und gut: kein Monat verging, da war an einem solchen Pan von der Ostkultur nichts mehr zu merken — — äusserlich natürlich! Beim nächsten Sonntagsurlaub, den der Pan bei seinen einstweilen in Pipidówka, Klaj usw. zurückgebliebenen Familienangehörigen verlebte, wurde die grosse Verwandlung auch von den dortigen Juden bemerkt, bestaunt und lebhaft besprochen. Man liess sich über Oberschlesien unterrichten — — und liess sich ebenfalls hier nieder.

Ein ziemlich natürlicher Vorgang also, wie wir sehen. Was die „Herrschaften in den Strohschuhen" in Oberschlesien fertig brachten wollte der Jude auch versuchen. Und heute sitzt er hier, und wird mit allen legalen und anderen Mitteln bekämpft.

Und es drängt sich einem die Frage auf: weshalb darf ausgerechnet der Jude nicht auch das tun, was sein christlicher Nachbar aus demselben Orte getan hat? Ist der polnische Jude in seinem Vaterlande etwa Bürger II. oder gar noch einer „höheren" Klasse? **Wer hat es, ausser Herrn Kustos, je gewagt, den Oberschlesier gegen seine Benachteiligung und seine Verdrängung aus Amt, Anstellung und Wohnung zu schützen? Kein Mensch!!! Dafür aber hat man Herrn Kustos einen Separatisten und Verräter genannt, dafür hat man ihn der Freiheit beraubt und ihm den Prozess gemacht, von sonstigen „Annehmlichkeiten" ganz zu schweigen. Gewissen Herrschaften** ist der Kampf gegen die Juden ein gefundenes Fressen. Dann muss der Oberschlesier auch immer „Abwechselung" haben! Und man schreit und „kämpft", verteilt an den Kirchen Tausende von solchen Zeitschriften, unbehelligt von den kirchlichen Organen, die darauf zu achten haben, dass das Haus Gottes nicht entweiht werde, was aber zweifellos geschieht, da diese Zeitschrift mit der Kirche absolut nichts gemein hat, ja gegen die göttlichen Lehren direkt verstösst. **Herrn Kustos, der die Interessen der Oberschlesier wahr und uneigennützig vertritt, nennt man immer noch einen Separatisten. Er ist den Hurrapatrioten, die von hubadruba hierher gekommen sind, besonders ein Dorn im Auge. Würde er es wagen, den Kampf gegen die zugewanderten Christen, mit solchen Mitteln zu führen, wie es „Do Czynu" gegen die zugewanderten Juden tut, dann sässe Herr Kustos heute zum soundsovielten Male wegen Hochverrats im Gefängnis.** Man sieht also, dass es noch lange nicht dasselbe ist, wenn zweie dasselbe tun.

Wem das Wohl und Wehe des Oberschlesiers aufrichtig am Herzen liegt, der gehört an die Seite des Herrn Kustos und in die Reihen des „Verbandes zum Schutze der Oberschlesier". Sonst wird der Oberschlesier noch weiter sein Brot im Ausland suchen müssen und vom fünften langsam aber sicher zum sechsten Rad am Wagen degradieren.

Und davor behüte uns Gott! A. Z.

„Groch z kapustą" oder der „Kath. Volkszeitung" (aus Rybnik) „Kraut und Rüben"

Zu viel Ehre würden wir der „Kath. Volkszeitung" aus Rybnik bereiten, wenn wir sie mit dem letzten Ausspruch des Marschall Pilsudski über den Sejm vergleichen, der des Sejms Debatte mit „Kraut und Rüben" oder im Urtext „Groch z Kabustą" benannt hat. Denn erstens hat die „Katholische" **nicht einmal, zwei Mal, soviel Exemplare pro Auflage, wieviel Sejm und Senat in Polen zusammen Mandate zählen,** zweitens reicht die politische Tendenz der „Katholischen" der des früheren Premierminister Witos, nicht einmal bis auf dessen Knie.

Trotzdem können wir nicht umhin, der „Katholischen" Schreibweise und ihre Artikel „Groch z Kapustą" zu nennen, nachdem sir auf unsere letzten beiden Artikel mit einer Bouffonade und Kauderweltsch uns geantwortet hat. Zunächst nimmt sie in Schutz den Kanonikus Dr. Schramek, der sich der „Katholischen" vielleicht ebenso bedanken wird, wie der Nackte den Brennesseln, zumal der Artikel über die Lotterwirtschaft bei dem Bau der Kathedrale nichts mit den Artikeln über die Kampfmethoden der „Katholischen" und dessen Verlegers zu tun gehabt hat. (Also Groch z Kapustą.) Die „Katholische" weicht aus bestimmten Gründen von der reellen und sachlichen Beantwortung aus. Deshalb „Kraut und Rüben" oder laut Original „Groch z Kapustą". Weiter dieselben Manieren („Groch z Kapustą") der „Katholischen" in ihrer Osternummer (52/29). Erste Seite eigenes Sammelsurium („Aus Grabes Dunkel zum Osterlicht"), und das andere, **meist ohne Quellenangabe,** was man **geistigen Diebstahl nennt.** — Wer also rechnet sich zu **„ermittelten Spitzbuben"** und **„Hallunken"**, wer zu **„Müll und alten Lumpen"**, war zu **„Hallunken"** und **„Wichten"**, **„Erzschelmen"**? (Die in Anführungsstricheln angegebenen „Epitheta ornantia" sind wörtlich aus der sich aus „Reinlichkeitsgründen" sich bedienenden Schönheitsworten" der „Katholi-

schen" entnommen.) — Wer also, verehrtes „Schwesterlein", „Katholische"?

Um den „Gegenteilsbeweis aus Leichtigkeit" bitten wir, Tante, „Katholische", denn wir sind gewappnet.

Dass die „Katholische" schon mit Leuten, die sie „Hallunken" und „Erzschelme" nennen und unberechtigter Weise der Autorschaft zeichnet, auch vor Gericht reingefallen ist, weiss A. T. sogar selbst.

Doch haben wir noch Zeit, denn wir warten auf den „Gegenteilbeweis aus Leichtigkeit" der „Katholischen".

Nur nicht drängeln. **Wir wissen auch, weshalb die „Katholische" den jetzigen Leiter der Finanzabteilung Krukurka angegriffen hat.** — Auch wir haben uns einmal mit ihm befasst. Aber es ging **damals um die gesamte Kaufmann- und Handwerkerschaft.** Bei der „Katholischen" war es anders. **Es ging um das persönliche „Ich" ihres Verlegers, wegen — — Steuern. Gespannt wären wir, wenn uns A. T. antworten würde. Aber sachlich und präcis. — Auch über eine Schmuggelaffäre sind wir orientiert, worüber die „Katholische" geschwiegen, dafür aber einen anständigen Kaufmann mit Dreck tage- und wochenlang unschuldigerweise besudelt hat.**

Doch darüber une autre fois! (Dass über unsere Revelationen an der Lotterwirtschaft bei dem Bau der Kathedrale selbst der Vorsitzende des von uns verlangten und auf unser Fordern gegründeten **„Komit Obywatelski Budowy Katedry**, anders wie die „Katholische" denkt zeugt davon ein Brief, den wir an anderer Stelle veröffentlichen, den uns der **Präses dieses Komitees Herr Generaldirektor Balzer** zugesandt hat. — Also liebe „Katholische", etwas vorsichtiger.) — **Jedenfalls zeugt die „Katholische" von keiner Kampfesmethode, die eines wahren Katholiken würdig wäre.** Auch nicht einmal eines D. S. (Deutschen Sozialdemokraten), aus dem „Volkswille", woher sie, die „Katholische" fast alle Depeschen **stiehlt.** (Also nicht allein Kleptomanie!.) **Denn der „Volkswille" kämpft mit offenem Visier, nicht aber so, wie ein verkappter Catilinarier.**

Also vorläufig soviel. — Das andere **bei Gelegenheit!!** Denn wenn **die „Katholische"** selbst zugibt, dass sie „wohl schon manchem in die Parade gefahren" ist, dann braucht sie sich nicht zu wundern, wenn die, denen die „Katholische", in die Parade gefahren" ist, sich wehren. Und mit Recht. Denn, (wenn auch unbegründete) die Angst vor der „Katholischen" hat durch unsere Artikeln aufgehört. Dass sich die „Katholische" immer mehr den Sanacja" nähert, zeugt ein Bericht in derselben Nummer der „Katholischen" über die gesprengt werden sollende Versammlung, durch die Aufständischen (Richtung Grażyński-Gruppe), wo die „Katholische" einen schönen Titel der Notiz gibt, dafür aber indirekt diese geplante Sprengung harmlos darstellt!

Oh, A. T. wird noch mehrmals sich verplappern! Denn ein Wechselhemdpolitiker hat immer ein nicht allzu gutes Gedächtnis!

Und wiederum „ein Freund und Gönner" von uns muß leider von uns scheiden?!

Nachdem Ruciński, dann Dr. Zuckermann — Cukrzyński, Dr. Hejnar und noch andere mehr und vor allem Rybicki, Aureli mit Namen, unsere besten Freunde haben von uns scheiden müssen, kommt ein Neuer wiederum an die Reihe. Es ist kein anderer und kein geringerer als Magister Praw Broniowski Stanisław. Selbstverständlich werden sich alle Eisenbahner mit uns an der Spitze jeder ein grosses Taschentuch kaufen müssen, damit die Tränen nicht Katowice überschwemmen. Die Taschentücher werden alsdann eingesandt und Herrn Direktor Dr. Dobrowolski ins Museum Śl. eingeliefert. Und vor allem wird sich Panna Czopekówna bitter darüber ärgern, dass sie ihren Gönner (nach ihrer Aussage vor ihrer Freundin) los geworden ist. Hat ihr doch Magister Praw Broniowski, der von uns scheidende **(nach ihrer Aussage) sämtliche deutsche Vorschriften und Bestimmungen vor dem Examen mit rotem Bleistift angestrichen, damit sie sich das ganz genau ansieht, was sie dann am 25. März gefragt werden sollte.** Natürlich hat Panna Czopekówna das Examen bestanden.

Magister Praw Stanisław Broniowski hat wirklich das nicht verdient, dass er von uns scheiden muss. Selbst die Z. Z. P. im „Kurjer Śl.", kurz vor Ostern hat ihn so in „Schutz" genommen. Wir erinnern uns nur an die „Wohltaten", die Magister Praw Broniowski den alten Eisenbahnern bereitet hat bei der Pensionierung. Wir bringen das noch einmal in Erinnerung, dass diese alten Eisenbahner haben 6½ Monat Hunger und Not leiden müssen. Dank der „Wohltaten" des Mgr. Broniowski.

Ja, ja, das polnische Sprichwort sagt gut und wahrheitsgetreu:: **„Dłużej klasztora niż przeora".** Und wir kennen solchen, wie Broniowski, Aureli Rybicki u. dgl. m. zurufen **„Nie było was, był las, nie będzie was, będzie las".** Jedenfalls sind wir standhafter, wie die Brüder von drüben. Wie wir hören, soll Mgr. Praw Broniowski nach Poznań gehen und zwar zu seinem lieben Freund und Gönner Ruciński, dem ehemaligen Prezes der D. K. P. Katowice.

Wer kommt nun jetzt an die Reihe? — Wie wir noch hören, werden dem emeryt. Radca Malec und Ing. Zawojski von ihrer Pension resp. Gehalt ziemlich anständige Summen monatlich abgeknippst, da diese den Staatsschatz um 60 000 Złoty übers Ohr gehauen hatten. — Was würde dabei einem Oberschlesier passieren? Nennt man das, gleiches Recht, vor der Verfassung Polens?

Pfarrer Buschmann-Bielschowitz seines Amtes enthoben

Das Pfarrhaus muss bis zum 15. geräumt sein.

Durch eine Protestversammlung der polnischen Parochianen von Bielschowitz ist die oberschlesische Oeffentlichkeit vor einigen Wochen darüber unterrichtet worden, dass der Bischof von Kattowitz Dr. Lisiecki die Amotion des Bielschowitzer Pfarrers, Buschmann ausgesprochen hat. Pfarrer Buschmann wurde damit seiner pfarramtlichen Funktion enthoben und seiner Pfarrstelle für verlustig erklärt. Gegen diese Massnahme blieb Pfarrer Buschmann noch der Weg einer Beschwerde beim päpstlichen Stuhle offen, den er zu beschreiten nicht zögerte.

Als Grund für die Amtsenthebung wurde die Bestimmung des Kanonischen Rechts angeführt wonach bei Vorliegen des sogenannten „odium plebis" (Warum nicht „populi", obwohl plebs-Mob heisst, Die Red. des „Gl. G. Sl.") d. h. Unzufriedenheit seitens des Volkes, der Bischof den Pfarrer seines Amtes entsetzen kann, auch wenn sie ungerecht oder nicht allgemein ist. In der Protestversammlung der polnischen Parochianen von Bielschowitz kam unzweideutig Ausdruck, dass Pfarrer Buschmann das Opfer jener vereinzelten nationalistischen Elemente geworden ist, die seit Jahren sich bemühten, den Pfarrer zu denunzieren, den sie als Seelsorger und Priester nicht einmal kannten, da sie nicht zu den kirchentreuen eifrigen Katholiken gehören, die wenigstens den Sonntagsgottesdienst zu besuchen pflegen. Ihre Angriffe, gegen Pfarrer Buschmann resultierten lediglich aus der persönlichen deutschen Gesinnung des Pfarrers, die ihn jedoch niemals gehindert hat allen seinen Parochianen, ohne Unterschied der Sprache in jeder Beziehung gerecht zu werden, was wohl am besten in der Versammlung der polnischen Parochianen zum Ausdruck kam.

Man wird sich erinnern, dass bereits vor zwei Jahren Bielschowitz das unwürdige Schauspiel erleben musste, dass bewaffnete Aufständische Bischof Dr. Lisiecki bei seinem Firmungsbesuch förmlich gefangen hielten, um den Empfang der deutschen Katholiken von Bielschowitz zu verhindern. Bischof Dr. Lisiecki hatte damals in bewundernswerter Entschiedenheit gegen derartige Gewaltakte protestiert, zumal er sich mit eigenen Augen davon überzeugen musste, dass vor den Fenstern des Pfarrhauses grobe Misshandlungen vorkamen. Der verewigte Geheimsekretär des Bischofs, Namysl, hatte vergeblich versucht, die Aufständischen zur Vernunft zu bringen; sie achteten weder den Wunsch des Bischofs, noch die Ermahnung aus Priestermund. Erst telephonisch herbeigerufener Polizei gelang es, wieder Ordnung zu schaffen.

In den letzten Tagen vor dem Osterfeste hat die Angelegenheit ihre endgültige Erledigung gefunden. Zu ihrem Schmerzen mussten die Parochianen erfahren, dass dem Rekurs des Pfarrers Buschmann in Rom nicht stattgegeben wurde. Bischof Dr. Lisiecki hat in Ausführung der bereits ausgesprochenen Amotion nunmehr angeordnet, dass Pfarrer Buschmann mit dem 1. April seiner pfarramtlichen Funktionen enthoben wird, und mit der Administration der Pfarrei den dortigen Kaplan beauftragt. Gleichzeitig wurde Pfarrer Buschmann mitgeteilt, dass er das Pfarrhaus bis zum 15. April zu räumen habe. Wir können nicht umhin, bei allem Gehorsam der Anordnung des Bischofs gegenüber, festzustellen, dass wir in der Terminsetzung eine recht erhebliche Härte erblicken, da bekannt ist, das Pfarrer Buschmann sein Pfarrgut zu einer Musterwirtschaft entwickelt hat, die nur schwer in dieser kurzen Frist zu liquidieren sein wird. Es ist nicht überflüssig zu bemerken, dass es jahrelanger Arbeit bedurft hat, um auch Kirche und Pfarrei wieder in würdige Ordnung zu bringen. Unserer Stellungnahme zu der Massnahme selbst wollen wir keinen Ausdruck geben, bis sich die bischöfliche Kurie über ihre Gründe für eine so schwerwiegende Entscheidung gegen einen deutschen Pfarrer geäussert hat. („Der Ob. Kurier").

„Sie sind wie kleine Kinder. Alles, was sie sehen, wollen sie haben"

In der deutschen Stadt Fulda sollte ein Gebäude eingeweiht werden, in das ein neues Oberfinanzamt hinein kommen sollte. Da nun in jedem amtlichen Gebäude über der Tür ein Wahl-resp. ein Sinnspruch steht, so wollte man auch über dem Eingang des neuen Gebäudes einen derartigen spruch darauf setzen. Man wusste aber nicht, welches der geeigneteste Spruch dafür wäre. Man fragte hier, man fragte da, aber keiner konnte den richtigen Wahlspruch finden.

Erst ein Gastwirt traf den Nagel auf den Kopf. Gefragt, was er für ein Spruch darauf setzten würde, antwortete er: **„Sie (d. h. die Finanzbehörden) sind wie kleine Kinder. Alles was sie sehen, wollen sie haben.**

Unsere Finanzbehörden brauchen selbstverständlich so einen Spruch. Denn sie kommen und pfänden, wenn du auch Quittungen über längst bezahlte Steuern hast. Solche Fälle gibt es bei uns in Oberschlesien en masse. So z. B. liess der Urząd Skarbowy I. in Katowice einen Bürger Plac Miarki 2 in Katowice pfänden. Der betreffende Beamte beklebte dessen Möbel mit dem polnischen Hoheitszeichen. Als sich der betreffende Bürger zum Naczelnik begab, wobei er eine Quittung vorlegte, sah sich Naczelnik Chmura veranlasst, die Pfändung zu annullieren. Bisher hat sich aber kein Beamter des Urząd Skarbowy I bei dem betreffenden Bürger gefunden, um die dort angebrachten Hoheitszeichen zu entfernen, so dass das Dienstmädchen beim Abwaschen der Möbel dies tun musste. Eine Reklame ist es für unsere Behörden nicht.

Nr. 1

Die anderen werden folgen.

„Książęcy Browar Tychy — Wł. Franciszek Fuhrmann."

So und nicht anders liest man auf zwei grossen 1 × 30 cm Schildern, am Eingang des Restaurant des Francek „Restauracja do Andrzeja" in Katowice.

Kein Mensch regt sich darüber auf. Im Gegenteil auf diese Reklame gehen viel Leute, denn das „Tichauer Bier" zieht. Francek hat es aber heraus. Mit Speck fängt man Mäuse. Statt Tichauer gibt's **Bendziner „Gambrinus".** Zwar wurde auf unser Drängen auch von Gambrinus ein Schild (doch ganz klein) im Innern angebracht. Jedoch hängt weiter als Einladeschild **aussen** „Książęcy Browar in Tychy" zwei Mal 1 × 30 cm. Weshalb hängt Francek an Bierhähnen kein Schildchen, wo Tyskie und wo Gambrinus **(aus Bendzin)** verzapft wird. — Nicht allein billiger ist dieses „Gambrinus" Bier, sondern entspricht nicht einmal dem Verlangen der Bierfeinschmecker.

Aber Francek versteht's. Er weiss, **dass Bendziner billiger im Einkauf ist.** Im Verkauf kostet es soviel wie Tyskie. Bringt Francek auch die Gambrinus Reklame nach aussen hin, so wird er wohl kaum jemand hinein als Gast, höchstens, dass er ankündigt, dass sein Bier billiger ist.

Dies als einziges Beispiel, aber als warnendes für andere. — Werden sie anderen nach Franceks Methoden handeln, dann werden wir sie ebenfalls brandmarken. Denn Recht, muss eben Recht bleiben. Solche Handlungsweise der Gastwirte a la Fuhrmann gilt als ein Verstoss gegen das Gesetz vom unlauteren Wettbewerb. Dies kann nicht nur von dem Ks. Browar in Tychy, sondern auch vom Staatsanwalt geahndet werden.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.